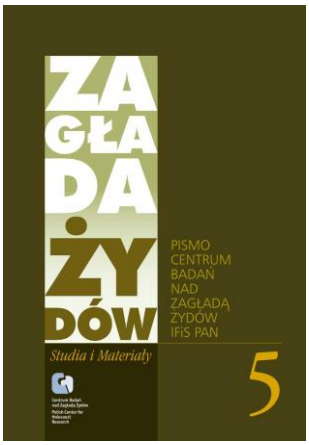


**Zagłada Żydów. Studia i Materiały**
Holocaust Studies and Materials

**VOL. 5 (2009)**

**ISSN:** 1895-247X
**eISSN:** 2657-3571
**DOI:** 10.32927
**WWW:** www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

# *Perec Opoczyński, Reportaże z getta warszawskiego*

**Marta Janczewska**
Żydowski Instytut Historyczny

mjanczewska@jhi.pl

**DOI:** https://doi.org/10.32927/ZZSiM.345
**Strony/Pages:** 548-551

CC BY

OPEN ACCESS

# Reportaż z Zagłady

## Perec Opoczyński, *Reportaże z warszawskiego getta*, tłum., red. i wprowadzenie Monika Polit, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów i Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2009

„Biblioteka Świadectw Zagłady", inicjatywa wydawnicza Centrum Badań nad Zagładą Żydów, po *Notatniku* Szmula Rozensztajna wzbogaciła się o drugą z kolei pozycję. Jest nią zbiór reportaży Pereca Opoczyńskiego z warszawskiego getta. Książka stanowi wybór ośmiu tekstów, napisanych przez jednego z bliskich współpracowników konspiracyjnego Archiwum Getta Warszawskiego (tzw. Archiwum Ringelbluma).

Perec Opoczyński, przedwojenny żydowskojęzyczny dziennikarz i pisarz, a także działacz syjonistyczny, zawodowo związany był z Łodzią i Warszawą. W stolicy zastała go wojna, tu trafił do getta i tu zginął, zamordowany w czasie akcji styczniowej w 1943 r. Jeszcze przed wojną pisywał reportaże z życia warszawskich Żydów, ale rzec można, że były to zaledwie wprawki przed wielkim tematem, jaki miał czekać go w przyszłości. Mieszkał wówczas przy ul. Wołyńskiej, w dzielnicy żydowskich biedaków, których znał i których los dzielił, i to oni stali się bohaterami jego ostatnich tekstów. Można zatem stwierdzić, że na długo przed wybuchem wojny przygotowywał się do roli, jaką przyszło mu odegrać: dziennikarza wśród ginącej społeczności.

Osiem reportaży to osiem odsłon procesu umierania warszawskich Żydów. Otwierający książkę tekst zatytułowany „Dom numer 21" (tj. przy Wołyńskiej) ukazuje pierwsze trudności z aprowizacją i mieszkaniem w zbombardowanej podczas wrześniowego oblężenia Warszawie, wysiłki odnalezienia się w nowej okupacyjnej sytuacji i próby przedostania się na tereny okupowane przez Związek Radziecki. Reportaż „Księga parówki" jest wstrząsającym zapisem nękania mieszkańców getta wymuszanymi przez okupanta „akcjami dezynfekcyjnymi", które w rzeczywistości okazały się wyrafinowanym sposobem torturowania Żydów i pozbawiania ich resztek mienia. „Historia komitetu domowego" oraz „Tragedia komitetu domowego" opowiadają o dwóch różnych sposobach funkcjonowania tej społecznej inicjatywy, która niejednokrotnie stawała się prężną organizacją samopomocową, ale często też przekształcała się we własną karykaturę, chroniąc interesy najbardziej operatywnych mieszkańców. „Goje w getcie" i „Szmugiel w getcie warszawskim" traktują o metodach ratowania się ginącej z głodu społeczności: przez handel z Polakami oraz szmugiel żywności z tzw. aryjskiej strony. „Żydowski listonosz" jest próbą pokazania na przykładzie poczty, jak funkcjonowała jedna z instytucji gettowej administracji; jest także opisem zmieniających się nastrojów mieszkańców getta, którzy

stopniowo tracą nadzieję na ratunek. W końcu „Dzieci na bruku" to dramatyczne wołanie autora o ratunek dla tych, z którymi los obszedł się najokrutniej: dla dzieci z najbiedniejszych rodzin, które masowo umierały z głodu na ulicach warszawskiego getta. Odpowiedzialność za ich los autor składa na całą społeczność żydowską w getcie, wołając rozdzierająco: „coraz mocniej zaciska się pętla wokół naszej szyi. [...] Uda się jeszcze uratować żydowskiej dziecko?"

Opoczyński śledzi degradację i pauperyzację, a w końcu powolne konanie żydowskiej społeczności. Reflektor autorskiej uwagi kieruje się na nieudolność i nadużycia, których dopuszczają się urzędnicy i działacze społeczni, ale także na bezduszność i obojętność, którą zamożniejsi mieszkańcy getta prezentują wobec uboższych i bardziej bezbronnych. Ocena autora jest dość radykalna, a jego reportaże nie tylko prezentują fakty, ale przede wszystkim wymierzają sprawiedliwość, wszystkim tym, którzy w tragicznych dniach zawiedli. Społeczne diagnozy przeplatają się z surowym osądem. „Małpia moralność" rzeczywiście jest zbyt łagodnym określeniem obecnego „ducha" – wyrokuje Opoczyński w reportażu „Księga parówki". Bezkompromisowość ocen sąsiaduje w tekstach Opoczyńskiego z wrażliwością na niuanse i niejednoznaczność wielu, z pozoru jasnych, sytuacji. Nikt inny tak dobrze nie zrozumiał związku między używaniem języka polskiego w ochronkach i kącikach dziecięcych w getcie a niepowodzeniem w prowadzeniu wielu z tych instytucji. Autor, jak mało kto znający zamkniętą dzielnicę, czuły jest na wszelkie paradoksy gettowego świata. I tak oto zachłanni Polacy w bezwzględny sposób wykorzystują sytuację i skupują w getcie przedmioty grubo poniżej ich wartości, a żydowscy szmuglerzy są niemoralni i bezwzględni, ale zarówno jedni, jak i drudzy stają się jedynym ratunkiem dla zamkniętej dzielnicy, ponieważ umierającym z głodu dostarczają żywność. Ci pierwsi stają się dla Opoczyńskiego „znakiem żydowskiego zwycięstwa", drugim chce zapewnić dozgonną wdzięczność i pamięć.

Gdy myślimy o tekstach Pereca Opoczyńskiego, nie sposób uniknąć porównań z innym reportażystą, który także zamknięty w getcie praktykował swoją dziennikarską profesję. Mowa oczywiście o Oskarze Singerze, którego zbiór reportaży i esejów z getta łódzkiego ukazał się przed kilku laty (*Przemierzając szybkim krokiem getto...*, Łódź 2002). Singer, niemieckojęzyczny dziennikarz z Pragi, deportowany do getta łódzkiego, stał się w nim jednym z głównych współpracowników oficjalnej „Kroniki", na której potrzeby pisał swoje reportaże. W podobny sposób wyczuleni na szczegół i operujący skrótem, zupełnie inaczej rozgrywali swoją pisarską strategię. Podczas gdy Singer eksponuje swą obcość i gra dystansem (jest przesiedleńcem i nie zna Europy Wschodniej), Opoczyński stawia na swojskość – jest z Warszawy i dzielnice żydowskiej nędzy zna od podszewki. Gdy pierwszy o największych okropieństwach pisze eleganckim językiem, drugi używa języka żywego i jędrnego, który imituje mowę jego bohaterów. Gdy Singer gra ironią i dystansem, Opoczyński jest pełen pasji i nie ukrywa swego gorącego stosunku do opisywanych problemów. Singer nie ocenia wprost (nawet polityki Rumkowskiego), Opoczyński zaś nie waha się wydawać kategorycznych sądów. Różnice te są zrozumiałe, a najważniejsza z nich polega na tym, że Singer jest urzędnikiem, zajmującym uprzywilejowane sta-

nowisko, a Opoczyński nie jest uwikłany w tego typu zależności, może zatem być „dziennikarzem niezależnym" (choć i z reportaży Singera wyłania się przerażający obraz łódzkiego getta). Opoczyński może bez skrępowania używać określeń: „władza okupacyjna" czy „Hitler – współczesny Haman". Ale choć porównuje parówkę do tortur zadawanych w Dachau czy pisze o „nikczemnym mordercy" i „straszliwym wrogu", który rozpoczął eksterminację Żydów od zbombardowania domu sierot, to jednak – podobnie jak Singer – interpretuje sytuację w getcie jako wewnętrzną sprawę wspólnoty żydowskiej. Tropi, opisuje i rozlicza nieprawidłowości, niekompetencję, złą wolę, nielojalność i okrucieństwo współziomków (i czasami Polaków). Ten brak Niemców w tekstach Opoczyńskiego można interpretować jako efekt uboczny uprawianego przez niego gatunku dziennikarskiego. Reportaż ma najczęściej charakter publicystyczny, interwencyjny, a czy miałaby sens skarga skierowana do Niemców?

Porównanie z Singerem pokazuje nam wyraźnie osobność tekstów Opoczyńskiego, któremu udała się rzecz niezwykle trudna: zachować reporterskie uwrażliwienie na istotę problemu, a jednocześnie współodczuwać. Nie tracić z oczu jednostkowych tragedii, ale interpretować je w szerokiej perspektywie. Być zarazem na zewnątrz i w środku opisywanych zdarzeń. Analizować i uczestniczyć. Oceniać krytycznie i piętnować, ale nie ferować łatwych wyroków. Napięcie w tekstach Opoczyńskiego powstaje właśnie przez owo balansowanie autora na granicy dwóch światów: uczestnika i obserwatora.

Reportaż jest ze swej istoty gatunkiem pogranicznym, lokującym się na styku dziennikarstwa i literatury pięknej. Reportaże Opoczyńskiego w widoczny sposób zanurzone są także w jego doświadczeniu osobistym, budowane nie tylko z obserwacji, ale przesiąknięte indywidualnymi emocjami i przeżyciami. Autor czyni siebie jednym z bohaterów kilku swoich tekstów. Jest tytułowym listonoszem z reportażu „Żydowski listonosz", działaczem społecznym przekonującym do idei komitetów domowych w „Historii komitetu domowego". Jego reportaże lokują się zatem także na pograniczu form, które przywykło się określać jako literaturę dokumentu osobistego. Mimo tego genetycznie niejasnego statusu reportażu, w przypadku Opoczyńskiego nie mamy wątpliwości, że obcujemy z literaturą piękną. Przywiązując należną wagę do faktów, naśladując oryginalny język swoich bohaterów, Opoczyński nakłada na to rusztowanie elementy literackiej kreacji, tak że jego reportaże znawcy tematu określają jako „fikcję dokumentalną" (tak tę gatunkową hybrydę nazwał w odniesieniu do tekstów Opoczyńskiego badacz literatury Zagłady David Roskies). Pisarz Opoczyński „myśli literaturą", dlatego w niedoli swojej społeczności widzi realizację literackich toposów, a jego narracja naśladuje klasykę literatury jidyszowej. Prawdopodobnie nieobeznany z literaturą jidysz czytelnik nie zwróciłby uwagi na ten aspekt reportaży Opoczyńskiego, gdyby nie cenne wskazówki lekturowe zawarte w obszernym wstępie autorstwa Moniki Polit. Dzięki nim widzimy, jak talent i biografia Opoczyńskiego predestynowały go na miejsce spadkobiercy najwybitniejszych pisarzy żydowskiego kręgu językowego. I jak tej spuścizny żydowskich pisarzy użył, by w przekonujący dla czytelnika sposób oddać całą tragedię warszawskiego getta.

*Reportaże z warszawskiego getta* stanowią podwójnie cenną pozycję wydawniczą. Po pierwsze, ze względu na swą niezwykłą wymowę, a poza tym – jako część Archiwum Ringelbluma, bo właśnie z tej kolekcji pochodzą wszystkie zebrane w książce teksty. Archiwum Ringelbluma, ten unikatowy zbiór, charakteryzuje pewna niewspółmierność między rozgłosem, jaki go otacza, czytelniczym i badawczym zainteresowaniem, a fizyczną nieobecnością tekstów, w większości wciąż dostępnych jedynie w archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego. I choć Instytut rozpoczął już edycję całości zbioru, to Archiwum Oneg Szabat otwiera się przed polskimi (i światowymi) czytelnikami bardzo powoli. Kolejne teksty czekają na publikację, by z jednej strony poszerzyć naszą wiedzę na temat Zagłady, z drugiej zaś umożliwić jak najszerszemu gronu czytelników zadośćuczynienie owej moralnej powinności, którą nałożyli na nas autorzy tekstów, a która mogłaby brzmieć: „czytaj i pamiętaj!" Dla współczesnego czytelnika reportaże Opoczyńskiego ożywają w dwojaki sposób: jako teksty wyjęte z archiwum, upublicznione i nagłośnione, i jako spolszczenie z martwego już języka. W tym miejscu podkreślić należy trud i literackie zdolności tłumaczki, redaktorki, a zarazem autorki wstępu Moniki Polit. Dzięki jej pracy Opoczyński mówi do nas polszczyzną sugestywną i żywą, w której pobrzmiewa jego oryginalna fraza (te wszystkie: „ej, a żeby mi tak pan zdrów był", „nie chce żreć, czy co", „okupacja wgryza się żelaznymi zębami w żydowskie ciało" itp.).

Książka Opoczyńskiego, druga już publikacja „Biblioteki Świadectw Zagłady", pozwala zaobserwować prawidłowość, z jaką rozwija się zapowiadana seria wydawnicza, o czym informują też zapowiedzi wydawcy, tj. Stowarzyszenia Centrum Badań nad Zagładą Żydów, na temat zasad publikowania kolejnych pozycji Biblioteki. We wstępnej deklaracji wydawca rozwija metaforę udzielania głosu niemym tekstom, ich ożywiania. Dwie wymienione książki pokazują, jak ten zamiar jest realizowany. Zarówno książka Rozensztajna, jak i Opoczyńskiego, do tej pory dostępne jedynie bardzo wąskiemu kręgowi specjalistów, teraz stają się lekturami obowiązkowymi dla wszystkich zainteresowanych problematyką Zagłady.

*Marta Janczewska*